Rok Xty. Nr. 14.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szósta postu*, dnia 5. Kwietnia 1846.

Religia.

Jakie pobudki powinny wzbudzać skruchę prawdziwą?

(Dokończenie.)

3. Pobudką najsposobniejszą do obrzydzenia grzechu jest szereg dobrodziejstw od Boga udzielanych. Niczem byliśmy, nadał nam bytność; nie zdołaliśmy zachować byt nam dany, On go utrzymuje. Dusza nasza, ciało nasze, wszystkie ich władze, od Boga pochodzą; niczém jesteśmy, nic nie możemy bez Niego. Ilekroć Go obrażamy, używamy Jego darów, dla znieważenia ich dawcę. O jaka niewdzięczność! jaka zgroza! iż grzesznik czyni Go sprawcą swoich złych uczynków. Dał On serce grzesznikowi, a grzesznik używa tegoż serca na skład żądz cielesnych; dał mu rozum, za pomocą którego przywodzi na pamięć myśli bezbożne, niesprawiedliwe, brzydkie; dał jemu mowę, on zaś wyziewa przysięgi, przekleństwa, obmowy, potwarze, gorszy bliźnich, naucza złego, nieprawości i t. d.; dał mu oczy, on ich używa na spojrzenia bezwstydne; dał mu ręce, za ich pomocą domierza tysięcy złych uczynków; dał mu nogi, on zaś niemi uczęszcza do towarzystw Boga znieważających, na pląsy, miejsca niebezpieczne, albo zakazane, słowem: używa przeciw Bogu dobrodziejstw boskich. Azali, gdy mamy jeszcze wiarę i rozum, nie powinniśmy się użalać nad tą niewdzięcznością? Ta jedna uwaga pilnie roztrząśniona, wystarczy ku obrzydzeniu grzechów. Pomimo niewdzięczności naszéj, Bóg chce nam grzechy odpuścić, przyjąć w poczet swych przyjaciół i dzieci, dać niebo, nakarmić własném ciałem. Ach! jakież serce, acz twarde, nie zmiękczeje, zważywszy tyle dobrodziejstw. Chełpimy się uczuciem wdzięczności ku tym, którzy nam czynią, lub życzą dobrze, i nie chcemy uchodzić za niewdzięcznych. Sam tylko Bóg nie utrzyma udziału naszéj wdzięczności, azali nie zawstydzimy siebie samych? Prócz wyłuszczonych pobudek skruchy, usiłujmy żałować za grzechy nasze, iż poniewieramy niemi Boga nieskończenie dobrego; słusznie wypada obrzydzać grzech ze względu na samego Boga tylko, bo rozum radzi większą miłość ku przedmiotowi, w stósunku jego doskonałości. Gdybyśmy napotkali człowieka rozumnego, poczciwego, słowem: człowieka doskonałego, bardzobyśmy go zamiłowali, aczbyśmy nic od niego nie otrzymali, tak więc umiłowalibyśmy go dla dobrych jego przymiotów. Jeśliby ten człowiek został znieważonym, skrzywdzonym, zmartwiłoby to nas, iż tak zaszczytne

w nim przymioty są w poniewieraniu. Grzech wprawdzie znieważa Boga: Bóg jest nieskończenie doskonałym; grzesząc podnosimy rokosz przeciw Bogu, chcielibyśmy, aby Pan Bóg albo sam grzeszył, ale nie karał za grzechy, lub na niebo nie patrzał, a następnie żądalibyśmy, ażeby przestał być Bogiem, gdyż istność na grzech obojętna, nie byłaby Bogiem, więc chcielibyśmy znieść Boga. Jak wielka złość! ta złość zawarta w każdym grzechu śmiertelnym, ta złość wymierzona przeciw Bogu nieskończenie dobremu, ona jest pobudką dostateczną do żalu za grzechy. Ta skrucha, ta boleść wynikła z wielkiéj miłości ku Bogu, mianuje się skruchą doskonałą. Zostając w chwili skonania i znając, iż w stanie grzechu śmiertelnego jesteśmy pozbawieni zręczności odbycia Sakramentu pokuty, ta skrucha doskonała dostateczną będzie do zbawienia, lecz jéj towarzyszyć powinna szczéra chęć odbycia Sakramentu pokuty. Usiłujmy często przypominać wyjaśnione pobudki skruchy, codziennie błagać o nią należy Boga; wszystko, co tylko zdołamy, czynić trzeba dla wzbudzenia jéj w sercu naszém. Czy mieliśmy ją aż dotąd, pilnie rozważmy.

Gospodarstwo rólnicze.

Rada Grzegorza.

Wielka spadła ulewa i nie mało narobiła szkody po polach, osobliwie Maćkowi: tak mu porozrywała płóski, że aż strach; ale bo téż jego pólko cokolwiek górzyste, i on téż nigdy małéj nie naprawił szkody, zawsze myślał, że się to tak samo z czasem zarówna, a to nie prawda, im dłużéj, tém gorzéj. Nieborak, aż w błąd zachodził, rozmyślając, jakby to znowu do dawnego stanu swoje płóski przyprowadzić. Wyrzekał i wyrzekał, i już o mało że nie klął. „To wszystko wam nic nie poradzi, miły kumotrze,“ rzekł do niego Grzegorz, „choćbyście wy tu do sądnego dnia wyrzekali, to waszém wyrzekaniem nic nie wskóracie, tu trza się jąć rydla i łopaty, i to co żywo, bo niech jeno druga jeszcze ulewa nadejdzie, o co temi laty nie trudno, to wam dopiero narobi bigosu.“ — Maciek. „Jak tu nie narzekać, kiedy tyle szkody, czas z pługiem na pole, a tuby bydło karki połamało.“ — Grzegorz: „Więc ja téż powiadam, trza się jąć łopaty; pozarównywać gdzie można, a gdzie zabraknie ziemi, to jéj i zdala dowieźć.“ — Mac.: „A gdzie tu człek podoła!“ — Grzeg.: „Nie podołacie wy, podołają drudzy; poprosić sąsiadów, znajomych, krewniaków, nająć, a daléj, co żywo.“ — Mac.: „I na cóż się to przyda, nadejdą deszcze, lub po zimie wody, to znowu popsują, szkoda roboty i czasu.“ — Grzeg.: „Bodajście! wy zawsze jedno pleciecie; ja mówię: nie szkoda roboty, ani czasu, tylko trzeba dobrze zrobić. Jak powiedziałem, pozarównać gdzie się da, a gdzie nie; i widać, że potrzebny rów, to rów wykopać, a będzie miała woda kędy odchodzić.“ — Mac.: „Narobiła ona sobie dosyć tych rowów.“ — Grzeg.: „Bo jéj były potrzebne. Każdy chce swego. Wyście po waszych polach mieli piękne smużki, przyszedł deszcz, ulewa, albo śniegi stopniały, to sobie niemi woda pięknie odeszła i nie zrobiła szkody, bo spód był zadarniony. Wyście to wszystko podarli, że wam na chłopa trawa na nich nie rosła, chociaż wasze bydełko nie źle się na nich nażerało, i teraz lada ulewa rwie i rwie. Otóż znowu potrzeba takie smugi porobić, a zapobieży się złemu.“ — Mac.: „Jaćbym chciał, ale bo to tak zaraz można, trzeba czasu, aż się trawa rzuci.“ — Grzeg.:

„Ho ho, czekaj tatka latka, aż się trawa rzuci! a na co głowa? Kumotrze! powtarzam, i powtarzać będę: porobić smugi, to jest, gdzie ma spływ woda, skopać niby rów, nie głęboki, tylko szeroczkawy, i nie czekać, aż poroście trawą, tylko wyłożyć darnią, i dobrze ubić, a zobaczycie, jak to ślicznie będzie. Robotyć nie mało, to prawda, wyjdzie z tydzień; za to téż zagrodzi się szkodzie, a będzie pożytek. Macieju! lepiéj wydać grosz, a zarobić talara, niż ściskać talara, a stracić dwadzieścia. Co? nie prawda?" — Mac.: „Dyć ja o tém nie mówię, ale bo widzicie, człeku się już i w głowie miesza." Grzeg.: „To nic! dopiero się to będzie mieszało, jak nic nie zrobicie i zamiast roli będziecie mieli parowy, a zamiast plonu, głogi i ciernia, osty i chwasty, oto zgoła dzidzi z waszego gospodarstwa! Patrzcie jeno, jak to teraz po folwarkach gospodarują; gdzie dawniéj o rowie nie myślano, dzisiaj jest ich wiele. Grunta wynieśli, osuszyli i teraz się ładne zboże rodzi, nie same lisie ogony, jak to dawniéj bywało. To nasza szkoła. My się na to przypatrujmy, a o ile potrzeba i da się, róbmy podobnie na naszych pólkach. Ziemia nasza święta, to jest wdzięczna matka! dasz jéj grosz, to ci za to tysiąc odda."

Gospodarstwo domowe.

Obchodzenie około krów cielnych.

(Podług Poradn. gosp.)

Najpewniejszym znakiem, że krowa wnet się ocieli, jest to, kiedy ma wymię nabrzmiałe i części rodne opuszczone. Przysposobić krowie blisko przed ocieleniem dobre, równe posłanie, ale nie wznieść go pod tyłem, żeby nie utrudnić ocielenia. Podczas cielenia pokazuje się najpiérw pęcherz z wodą, po którym nie zadługo, lecz czasem téż dopiero w kilka godziu, następuje cielę. Jeżeli cielenie idzie swoim porządkiem, t. j. jeżeli się najpiérw nogi przednie z założoną na nich główką pokażą, i jeżeli krowa jest zdrowa i mocna; w ten czas można krowę pozostawić bez pomocy naturze. W innym atoli razie trzeba założyć za nogi powrząsła i powoli przy każdym bólu ciągnąć w prostym kierunku, w którym czasie inna znająca się na tém osoba, powinna uważać na to, aby części wewnętrzne rodne nie występowały; a gdyby to nastąpiło, aby je natychmiast na powrót wprowadziła. Najgorzéj tylko głowa wyjdzie, w ten czas i reszta cielęcia nie zadługo po niéj nastąpi. Skoro się krowa ocieliła, natychmiast ją trzeba spędzić na nogi i poddać cielę do oblizania. Jeżeli spostrzeżesz przy cieleniu, że są bliźniaki, w ten czas to, które wychodzi tylnemi nogami, wepchniéj ostrożnie na powrót, i wydobądź jedno po drugiém. Jeżeli zaś po rozpęknięciu pęcherza długo nie widać cielęcia, niechże wtedy doświadczony człowiek wysmaruje należycie rękę pod łokieć olejem, wprowadzi ją przez pochwę maciczną aż do cielęcia, a pochwyciwszy je za nogi przednie lub tylne, stara się powoli sprowadzić na widok. Gdyby się to nie udało, natenczas niezwłocznie wezwać konowała, aby przynajmniéj uratować krowę; bo czasem cielę kawałami wydobywać trzeba. W ten sposób pocielętne krowy zwykle już nie zdadzą się do chowu; trzeba je więc pozbyć na mięso.

Rozmaitości.

Trafna odpowiedź Jana III.

Anekdota.

Sobieski będąc pod Wiedniem, na oswobodzenie nieszczęśliwych Niemców, a nie zacząwszy jeszcze z Turkami żadnéj walki, taką wiadomość wraz z kwartą maku od Wezyra do obozu otrzymał: „W. K. M. Janie III.! racz przyjąć i policzyć tę kwartę maku; a jak ją zrachujesz, dowiész się o liczbie mojego wojska.“ Sobieski, nie w ciemię bity, na taką się odpowiedź zdobył, z którą spiesznie posłańca do Wezyra wyprawił: „Wezyrze! liczyć kwartę twojego maku, jest to rzecz nazbyt mozolna, ale do wykonania bardzo podobna; ale z resztą na cóżby się przydało liczyć twój mak, Wezyrze? Posełam ja ci kwartę pieprzu, który masz nie liczyć, ale zjeść, (bo jeść, jest rzecz bardzo prosta), — a jeżli zjész, poznasz dzielność mojego wojska.“ — Spróbował się późniéj Sobieski z Turkiem i dał całemu światu poznać, że nie ilość wojska, ale zgoda, wytrwałość, odwaga, posłuszeństwo wodzowi i zupełne poświęcenie się, to ale nie co innego zwycięża.

U Chińczyków, pisze podróżny Selberg, panuje ten śmieszny zwyczaj, iż kładą na dachy domów garnki, obracając takowe to otworem, to dnem do ulicy. Garnek dnem do ulicy obrócony znaczy, że jest w domu córka, lecz jeszcze nie dorosła; gdy jest na wydaniu, obracają garnek otworem na przód; gdy zaś idzie za mąż, natenczas zdejmują garnek.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)